Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, sobota 3 września 1904 Nr. 202

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie **3 ct. (6 hal.)**

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrzankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 8 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 562.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości nagłe, telefonicznie i osobowo przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Zwierzę w człowieku.

(*Morderstwo i samobójstwo. — Chłopiec morduje ojca. — Morderstwo na gościńcu. — Miłość i sztylet*).

Korespondent wiedeńskiego „D. Volksblattu" nadesłał z Belgradu ciekawą wiązankę faktów z kroniki ostatnich dni. Pisze on:

„Kronika belgradzka, zwykle cicha i spokojna, przed kilku dniami nagle się ożywiła. Cały szereg krwawych morderstw spełnionych w ostatnich dniach, trzyma dotychczas umysły wszystkich w ogromnem naprężeniu. Wczoraj rozegrał się w mieszkaniu prywatnem pewnego oficera żandarmeryi krwawy dramat. Jeden z żandarmów, doprowadzony do rozpaczy barbarzyńskiem obchodzeniem się z nim swego oficera, wyciągnął rewolwer i ranił śmiertelnie swego wroga, poczem wystrzałem w brzuch sam sobie życie odebrał. Sam fakt, że podwładny przeciw okrutnemu zwierzchnikowi rękę podnosi, nie należy do rzadkości. Tutaj jest on jednak typowym, gdyż rzuca ponure światło na tutejsze stosunki. Rzecz miała się tak:

Kapitan żandarmeryi, Michał Trifunac, żonaty, ojciec dwojga dzieci, został wczoraj wieczorem we własnem mieszkaniu, znajdującem się w środku miasta, trzema strzałami rewolwerowymi ciężko zraniony przez żandarma Spirę Risticza, który przyszedł doń z raportem, poczem Risticz, młody Serb, herkulicznej budowy, sam się zranił i w pół godziny potem ducha wyzionął. Risticz już od dłuższego czasu znosił okrucieństwa zdenerwowanego swojego przełożonego, który za najmniejsze przekroczenia karał go bardzo surowo, a rozkazy dzienne udzielał mu zawsze za pomocą bicia w twarz. Kapitan Trifunac był jednym z tych barbarzyńskich przełożonych, którzy w podwładnym widzą jedynie maszynę, rzecz, z którą można robić, co się mu podoba.

Serbska policya od czasu króla Aleksandra nie odznacza się wcale humanitarnością; nie należy tam wcale do wyjątków, że niejeden więzień, wszedłszy za mury więzienia, już więcej świata bożego nie ogląda, że więźniowie nieraz umierali od tortur i mąk, jakie im zadawano. Przewrót, jakiego dokonała rewolucya czerwcowa, wysunął wprawdzie na najwyższe stanowiska ludzi nowych, ale urzędnicy pozostali tacy, jacy byli.

Kiedy więc wczoraj jeden z tych najniższych stanął przed kapitanem, ten wpadł w gniew, co się zresztą zdarzało codziennie prawie i począł go bić pięściami po twarzy, grożąc zamknięciem go do aresztu. Biedny żołnierz wpadł w wściekłość, wyjął swój służbowy rewolwer i ze słowami: „*Tyś zamordował króla Aleksandra teraz ja zamorduję ciebie*", wypalił i powalił kapitana, poczem z tego samego rewolweru sam się życia pozbawił i w ten sposób uszedł rąk serbskiej sprawiedliwości. Wypadek ten oddziałał przygnębiająco na wszystkich mieszkańców Belgradu. Nic dziwnego, że wczoraj, kiedy wszedłem do prefektury policyi, prefekt ujrzawszy mnie szybko zwrócił się do stojącego żandarma pytając: „Koje on?" — (kto on?)

Krwawa tragedya rodzinna rozegrała się onegdaj w miejscowości Zelenik, gdzie dwunastoletni chłopiec z całą świadomością tego co robi, zamordował własnego ojca, który przepijał majątek. Włościanin Jovan Markovic rozpił się od lat paru i, ażeby módz pić ciągle, sprzedawał kawałek po kawałku swojego gruntu. Syn jego Zivan, jak każdy wieśniak, przywiązany do ziemi, kilkakrotnie wyrzucał ojcu bezmyślne marnotrawstwo, nieraz przychodziło między nimi do kłótni, których rezultatem było złe obchodzenie się ojca z synem. Onegdaj przyszedł ojciec do domu już upity wraz z kilku sąsiadami, którym chciał sprzedać resztę gospodarstwa. Ugodę zawarto w izbie, wieśniacy wyliczyli



Przyjemna przesyłka pocztowa. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.).

pieniądze na stół i poszli. Mały Zivan wkradł się wtedy do izby, wystrzelił z karabinu i położył trupem własnego ojca, który właśnie w tej chwili zajęty był przeliczaniem pieniędzy. Ojcobójca poszedł potem spokojnie do sądu i otwarcie, bez żalu zeznał, co uczynił.

Inna krwawa tragedya, również pomiędzy wieśniakami, rozegrała się znowu na gościńcu, wiodącym z Belgradu do Czupria. Wieśniak Paweł Grujić, który powracał z pieniądzmi wózkiem do domu, zabrał po drodze Slatoje Radovanovica i Simę Grujica na wóz. Obydwaj, wyżej wymienieni, zamordowali go motykami i obrabowali, trupa rzucili do rowu przydrożnego i pojechali najspokojniej w świecie do domu, gdzie wkrótce zasnęli snem sprawiedliwych. Na drugi dzień przyszli żandarmi i schwytali morderców.

Na jednem z przedmieść, niedaleko Belgradu, spotkał onegdaj młody chłopak Spasoje Stefanovic starszą już wieśniaczkę Ljubicę Atanaskovic. Po nadaremnych wysiłkach, aby kobietę skłonić do oddania mu się, chłopak porwał ją, uniósł w pobliżu rosnące zboże, wyjął sztylet i jednem uderzeniem w pierś pozbawił ją życia".

Pamiętne w dziejach oblężenia.

Szaleje zaciekła walka o Port Artura, szaleje od kilku miesięcy bez przerwy, stanowiąc oś obecnego okresu toczącej się wojny rosyjsko-japońskiej. Utrzyma się ta potężna twierdza, — czy też padnie na chwałę oręża japońskiego? — oto pytanie, które dziś zaprząta świat cały. Na czasie więc będzie przypomnieć kilka ważniejszych w historyi powszechnej oblężeń.

Pod względem krótkości czasu trwania oblężenia zajmuje pierwsze miejsce Aleksandrya; tam bowiem wszystkie działa zostały pociskami floty angielskiej pod dowództwem jenerała Seymoura w przeciągu dziesięciu godzin zmuszone do milczenia. Ale w tym krótkim czasie wyrzucono na miasto olbrzymią ilość bomb i granatów — a 10.000 pocisków, niektóre wagi 780 klgr., padło wówczas na Aleksandryę. Szczególnym trafem morderczy ten ogień stosunkowo nieznacznie uszkodził same obwarowania, ponieważ większość granatów padała w piasek wałów, chroniących bateryе, jednak straty w ludziach, jakie sojusznicy Arabiego-Paszy ponieśli, były tak olbrzymie, że twierdza wnet się poddała.

Sebastopol, którego wraz z potężnymi, granitowymi fortami broniło 700 dział, trzymał się przeciw połączonym armiom Francuzów i Anglików przez 327 dni. Gdy ostatecznie twierdzę zdobyto, zobaczono, że miasto leży w gruzach; aby dzieła zniszczenia dopełnić, wysadzili inżynierowie połączonych mocarstw te doki i forty, które się pociskom oparły, w powietrze.

Armia niemiecka oblegała Paryż przez 132 dni. W ciągu stycznia 1871 rzucono na miasto ni mniej ni więcej jak 10.000 granatów. W jednym dniu — 3 stycznia — wystrzelili Niemcy 25.000 pocisków na Paryż; przedstawia to wartość 1,200 000 marek. W czasie oblężenia umarło 40.000 mieszkańców, częścią wskutek chorób, częścią z głodu.

Przez 94 dni opierała się Plewna rosyjskiej armii, choć obrońcy tej twierdzy byli w ogromnej niestosunkowej wprost mniejszości. W dniu 10 grudnia, kiedy ostatnie ziarnko zboża zostało spożyte, zrobili Turcy rozpaczliwą wycieczkę, próbując przełamać front rosyjskich wojsk oblężniczych. Osman-Pasza osobiście prowadził tę dzielną garstkę. Wysiłek ten jednak był daremnym. Gdy bohaterski wódz został otoczony przez wrogie zastępy, gdy jego żołnierze padli prażeni ogniem nieprzyjacielskim, a on sam, ranny, walczył ze śmiercią, dopiero wówczas pozwolił on wywiesić białą chorągiew.

Chartum, pod wodzą dzielnego Gordona, opierało się przez 341 dni Mahdiemu i jego wojskom, a w Karsie trzymał się od czerwca do listopada generał Williams z 15.000 ludźmi, zapasami na trzy miesiące i amunicyą na trzy dni przeciw armii oblężniczej w sile 50.000 ludzi.

Gibraltar stawił opór przez 874 dni atakom Hiszpanów i Francuzów, jakkolwiek dzień w dzień padało na twierdzę sześć tysięcy granatów; trzymał się tak długo, mimo połączonych usiłowań 46 liniowych okrętów, licznej floty kanonierek i pływających bateryj, których budowa kosztowała 10 milionów marek.

Richmond we Virginii wytrzymało oblężenie generała Lee przez cały rok; Lucknow opierało się 86 dni, Mafeking 7 miesięcy, Kimberley 127 dni, Ladysmith 118, Potcheoom 94, Gaeta 77, a Metz 72 dni.

Nakoniec należy jeszcze wspomnieć o bombardacyi miasta Santiago w czasie ostatniej hiszpańsko-amerykańskiej wojny. Okręty wojenne Stanów Zjednoczonych „Texas", „Indyana" i „Brooklyn" otwarły z odległości 6 mil angielskich tak potężny ogień na miasto i zasypały je w ciągu 3 godzin takim gradem granatów, że choć artylerya wogóle nie widziała przed sobą celu pocisków, zostało 57 budynków zburzonych i podpalonych; jeszcze kilka godzin takiego ognia, a z całego Santiago zostałaby była tylko kupa gruzów.

Z KRAJU.

Nowy Sącz, 1 września. *(Zakopiańska tragedya)*. Dziś 1 b. m. rozpoczęła się tu III. kadencya sądu przysięgłych senzacyjną rozprawą przeciw dwom zakopiańskim góralom 24 letniemu Janowi Toporowi i 40 letniemu Jędrzejowi Toporowi zwanemu Huciański. Rozprawie przewodniczy radca Cieszyński, oskarża prokurator dr Jasiewicz, oskarżonych broni adw. dr Neuberger, poszkodowanego Jakóba Trzebunię zastępuje adw. dr Silberman. Jako znawców zawezwano do rozprawy lekarzy dra Filewicza fizyka obwodowego i dra Olszewskiego lekarza kolejowego z Nowego Sącza.

Sprawa przedstawia się jak następuje:

Oskarżony Jędrzej Topor „Huciański" pałając nienawiścią do Jakóba Trzebuni z powodu pobicia go przed 3 laty, umówił się z bratem Janem, by ubić Trzebinię. Dnia 12 kwietnia b. r. obaj napadli Trzebunię w szynku M. Skwarczyńskiego i pobili go tak,

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

54

Rzecz szczególna, że siłą przeciwieństwa, jakby dopełniające się kolory, wynurzają się przed nami w chwili złego przedsięwzięcia najwznioślejsze obrazy cnoty, najwyższe zasady moralności lub wiary w przypomnieniach z życia, z książek, z nauki religii.

Pani Bill przypomniały się właśnie słowa Salomona, które pastor wygłosił był przy chrzcie najmłodszego jej dziecięcia; przypomniała je sobie i zadrżała.

„Nie ciesz się na myśl o jutrze, gdyż nie wiesz, co ci ono zgotuje".

XVII.

Szlakiem włamywaczy.

Nazajutrz wieczorem około godziny 10 zagrzęgano starą wywłokę do wozu „Pralni hygienicznej południowo-wschodniej", poczem pojazd wyruszył na szeroki gościniec i poważnie toczył się, podskakując z niemałą godnością swego przeznaczenia i firmy po wystających tu i ówdzie kamieniach.

Na wpół rozciągnięty na dnie wozu Długi Harry podnosił od czasu do czasu swą głowę i wtykał między zasłony przykrycia, aby się upewnić, iż nie zboczyli z właściwej drogi.

O! on znał tę miejscowość doskonale; więc też i droga ich dzisiejsza odbyła się bez przeszkody.

Nie ma niczego bardziej cennego, jak doskonała znajomość miejscowości, na której się ma działać.

Armia angielska byłaby najniezawodniej uniknęła swych pierwszych niepowodzeń i klęsk w wojnie południowo-afrykańskiej z Boerami, gdyby wodzowie jej posiadali choćby najmniejszą znajomość kraju, do którego weszli.

Nieco przed przybyciem na miejsce przeznaczenia minął zaprząg wielki dom, który zwrócił uwagę Harrego; spozierał na niego kilkakrotnie, jakby wzrokiem tęsknoty.

— To tu mieszka doktor Morgan — podszeptywał do swego towarzysza. — „Dik" zarabia rocznie co najmniej pięć tysięcy funtów. Nie stracilibyśmy czasu na darmo, złożywszy mu tak kiedyś wizytę. Któregoś wieczora musimy się tam wybrać.

Szkapa szła ciągle miarowo, jednostajnym, poważnym truchcikiem; na dany znak przez Harrego skierował ją Bill teraz na drogę, która zdawała się nigdzie nie prowadzić. Była to nowa ulica, przy której majstrowie-budowniczy jeszcze nie rozpoczęli byli swego dzieła. W chęci odwrócenia od siebie wszelkiej baczności zboczyli tu obaj nasi włamywacze niepozornie zakrętem z głównego gościńca.

Odosobniony, w środku całej posiadłości, wznosił się tu wspaniały dom Raperów, zwany powszechnie „Raper-Lodge", przed oczyma naszych właścicieli pralni hygienicznej południowo-wschodniej dzielnicy.

Łatwo domyśleć się, jak im ta rola zawodowców pomocną była w ich zbrodniczym przemyśle.

Dowodem tego najlepszym jest choćby jeden tylko z przykładów.

Oto pewnego razu zatrzymali byli swój wóz przed jednym z domów, a sami gotowali się już do wejścia do otaczającego go ogrodu dla lepszego zbadania miejscowości.

Jakby na nieszczęście, policyant służbowy musiał być kochankiem kucharki z tego domu, co niestety, zdarza się dosyć często w szanownym korpusie policyjnych konstablów.

— Kto tam? — odezwał się jakiś głos gromki.

Ciąg dalszy nastąpi.

że mu czaszka pękła i z trudem udało się lekarzom przywrócić go po kilku dniach do przytomności. Trzebunia stracił zupełnie pamięć i z trudem tylko może mówić.

Po przesłuchaniu oskarżonych, przystąpiono do przesłuchania świadków. Rozprawa trwa dalej.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Przyjemna przesyłka pocztowa. Nieprzyjemną niespodziankę miał poczmistrz w Hohenelbe w Czechach, otwierając celem rewizyi skrzynię, oddaną na pocztę. Mianowicie ze skrzyni wyśliznął się kolosalny wąż i okręcił się urzędnikowi o ramię. Przerażony pocztowiec odskoczył od skrzyni, z której wysunął się drugi wąż i czmychnął na ulicę. Trzeci wąż schował się pod stos pakietów pocztowych. Urzędnik, ochłonąwszy z przestrachu, zręcznym chwytem ujął tego ostatniego węża za kark i umieścił znowu w skrzyni. W podobny sposób schwytano dwa pozostałe węże. Przesyłka adresowana była do jednej z czeskich menażeryj, a wyszła z Hamburga.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 3 września.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Bronisławy. — Jutro w niedzielę Rozalii. — Pojutrze w poniedziałek Wawrzyńca.

Sobota.

Teatr. W miejskim „Michał Kramer“ dramat w 4 aktach G. Hauptmanna o godz. 7 wieczór.

W parku krakowskim w teatrze letnim przedstawienie teatru Rozmaitości o godz. pół do ósmej wieczór.

Wieczorki. W sokole wieczornica sokolska o godz. 8 wieczór.

Niedziela.

Teatr. W miejskim „Eros i Psyche“ powieść sceniczna w 7 odsłonach J. Żuławskiego o godz. 7 wieczór.

W parku krakowskim, w teatrze letnim, przedstawienie teatru rozmaitości o godz. pół do ósmej wieczór.

Koncerty. W parku dra Jordana wielki koncert „Lutni“ o godz. 2 po poł.

Wycieczki. O godz. 9 rano Sokół krakowski urządza wycieczkę do Skawiny.

Z teatru. Od soboty widowiska rozpoczynać się będą o godzinie 7-ej. Szereg premier rozpocznie się w obecnym sezonie od głośnego 4 akt. dram. Gerharda Hauptmana „Michał Kramer“, tytułową rolę odtworzą pp. Mielewski, Zelwerowicz, Walewski, Jednowski i Popławski; pp. Wysocka, Wolska, Ordonówna i Jutkiewicz. Pełne próby odbywają się pod kierunkiem p. Mielewskiego.

Wystawa ogrodnicza w Krakowie. Przypominamy, że termin zgłoszeń na wystawę ogrodniczą upływa z dniem 1-go września. Uprasza się więc uprzejmie przysyłać takowe, abyśmy mogli każdemu ze zgłaszających się udzielić odpowiedniej ilości miejsca w budynkach, których rozmiary już wkrótce określone być muszą.

Wszelkich informacyi udziela Biuro Towarzystwa ogrodniczego Kraków Gołębia 18.

Wystawa fotograficzna w Krakowie. Staraniem krakowskiego Tow. fotografów amatorów urządzona wystawa zostaje otwartą z dniem dzisiejszym t. j. w sobotę 3. b. m. (od godz. 9 rano do 6 wieczór) w lokalu klubu ul. Wolska 18.

Wystawa urządzona jest z wielkim nakładem pracy i kosztów, obejmuje prawdziwy dobór prac na polu sztuki fotograficznej amatorskiej i zawodowej tak z kraju jak i z zagranicy i godną jest zwiedzenia.

Otwarcie wystawy zabytków metalowych. W niedzielę 4 b. b. o godz. 10 rano odbędzie się w pałacu Czapskich przy ul. Wolskiej, uroczyste otwarcie wystawy zabytków metalowych przez J. Wnego P. Wice-prezydenta Michała Chylińskiego. Otwarcie poprzedzi o godz. 9 nabożeństwo w kościele Maryackim przy współudziale cechów krakowskich. Uroczystość zakończy się oprowadzeniem gości po salach wystawy.

Z wystawy metalowej. We czwartek zwiedziło wystawę 74) osób. Ministerstwo handlu zamianowało swym delegatem do jury wystawowej p. Władysława Mięsowicza, urzędnika tutejszego starostwa.

Dziś, w sobotę o godzinie 4 ponowi pan Grodzicki, swą interesującą demonstracyę ze skroplonem powietrzem, która ściągnie niewątpliwie wielu ciekawych.

W niedzielę, prócz zapowiedzianych dotąd gremialnych wycieczek na wystawę „Eleuteryi“ z Krakowa i wycieczki kolejowej ze Lwowa, przybędzie i zwiedzi wystawę kilkudziesięciu górników ze Sierszy (własność hr. Potockiego).

Festyn na wystawie metalowej. W świąteczny czwartek 8 września, urządza komitet wystawy metalowej na placu wystawy festyn, o interesującym programie. Przygrywać będą dwie muzyki: „Harmonia“ i wojskowa. W czasie festynu odbędzie się tombola licznych przedmiotów wystawowych. Wieczorem będzie plac wystawy rzęsiście iluminowany.

Wielki koncert „Lutni“ w połączeniu ze zabawą ogrodową odbędzie się w niedzielę dnia 4 b. m. w parku dra Jordana, staraniem I. Koła męskiego Tow. „Szkoły Ludowej“. Dochód przeznaczony na budowę szkół polskich na kresach i na szkoły dla analfabetów. Przygrywać będą dwie orkiestry, a mianowicie 13-go p. p. pod osobistym kierownictwem p. kapelmistrza Hocka, oraz orkiestra „Harmonii“. Początek o godzinie 2 po południu, wstęp 40 hal.

Z „Sokoła“. W dniu 4 września b. r. w niedzielę urządza się wycieczkę do Skawiny na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę tamtejszego Sokoła. Zapowiedziane jest przybycie kilku Towarzystw okręgu. Wzywam druhów do licznego udziału w strojach sokolich.

Druhowie ćwiczący mają zgłosić się bezzwłocznie u zastępcy naczelnika celem przygotowania odpowiednich ćwiczeń. Wyjazd w niedzielę rano o godz. 9-ej. W razie niepogody odbędzie się uroczystość d. 8 września t. j. we czwartek.

Wieczornica miesięczna odbędzie się w sobotę d. 3 września b. r. przy współudziale orkiestry sokolej. Zarówno dla samego zebrania towarzyskiego jakoteż obudzenia nowego ruchu ćwiczebnego po przerwie wakacyjnej pożądanem jest jak najliczniejsze zgromadzenie się druhów.

Polskie kółko kontuszowe w Krakowie urządza dnia 7 września pielgrzymkę do Kalwaryi Zebrzydowskiej na uroczystość Narodzenia Najśw. P. Maryi. Na intencyę pielgrzymki odprawi się nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie o godzinie 6·30 rano, poczem pielgrzymka wyruszy z muzyką na dworzec kolejowy pod kierownictwem ks. kapelana i hr. Potockiego. Bilety na pielgrzymkę są do nabycia w kancelaryi Kółka kontuszowego przy ul. Długiej l. 38 jak również przy forcie klasztoru Bożego Ciała i u p. Jana Orłowskiego przy ul. św. Jana l. 32. Cena biletu kolei tam i napowrót oraz nabożeństwa i noclegu kosztuje 3 korony i 50 halerzy. Bilety nabywać można od dnia 2 września rano. Powrót pielgrzymki nastąpi dnia 8 września wieczór.

Rozpoczęcie roku szkolnego w szkołach

Naokoło Wystawy metalowej.

6) Z kolei przystępujemy do grupy rusznikarskiej, przemysłu duszy polskiej nader miłego i tu przed wszystkiemi innemi wystawcami zatrzymamy się przed gablotką szeroko i chlubnie znanej firmy Splichal w Krakowie. Firma ta założona pod nazwiskiem Józef Splichal w roku 1870 nosi obecnie nazwę Splichal i Syn w Krakowie. Pracownia Splichala przerabia sama surowy materyał i puszcza w świat zaopatrzone swą firmą strzelby tylko w istocie w dobrym gatunku. I tak jak Mickiewicz wkłada w usta rejenta w Panu Tadeuszu słowa:

„Tęga strzelba, prawdziwa to Sagalasówka“.
„Napis: *Sagalas, London a Bałabanówka*...“

tak i o splichalówkach śmiało twierdzić można, że to są „tęgie“ strzelby. Że tak rzeczywiście jest, tego najlepszym dowodem, że arystokracya nasza, a w szczególności obecny namiestnik J. E. Potocki u Splichala, choć ma możność nabycia broni za granicą, swe strzelby kupuje. Takich drobnokalibrowych sztucerków zgrabnych i lekkich, jak wystawiony w gablotce 6 milimetrowy nabył hr. Potocki ośiem i używa ich do strzelania zajęcy kulami. Szczęśliwy pan hrabia, że ma tyle zwierzyny, iż na taki sport pozwolić sobie może!

Podczas zwiedzania wystawy przez prez. ministrów dra Koerbera, zwracał p. namiestnik uwagę wiedeńskiego gościa na tę właśnie broń i bardzo przychylnie się o niej wyrażał. Niemniej interesującym obrazem broni, jest wystawiony również 8 mm. karabinek Manlicherowski przerobiony dla celów myśliwskich przez Splichala syna. Broń ta bardzo zgrabna, lekka i znakomicie wyregulowana, jest istnem cackiem w swoim rodzaju. Podobny zupełnie karabinek zrobił p. Splichal dla znanego myśliwego p. Burzyńskiego, który wypróbował go z bardzo dobrym skutkiem na niedźwiedziach w Turce.

O ile w broni śrutowej budowa dobrych luf często nie da się obliczyć, o tyle przy broni kulowej wartość jej leży głównie w ręku rusznikarza. Splichalowskie sztucery mają w tej mierze ustaloną znakomitą reputacyę; są zawsze doskonale „wycentrowane“. Do uzyskania tej „centrowości“ używa p. Splichal wynalezionej przez siebie i opatentowanej maszyny do regulowania broni kulowej. (Grupa: Wynalazki polskie N. kat. 291). Maszyny takiej dotychczas nie było — wynaleziona przez p. Splichala, o bardzo prostej konstrukcyi, oddaje znakomite usługi i powinna znaleźć się w każdym warsztacie rusznikarskim.

Z innych wystawionych jeszcze broni zwraca na siebie uwagę t. zw. Drylling Hamerless z lufami ze stali Krupa kal. 16, para strzelb kal. 12 (lufy ze stali angiel. „Whitwort“) oraz bardzo ładne pistolety.

Z 18 istniejących w Galicyi rusznikarzy prócz Splichala, dwie tylko firmy umieściły na wystawie swe wyroby, a mianowicie: B. Jankowski i Szadkowski i Kopczyński ze Lwowa. Wystawy obu tych firm zawierają kilka wcale ładnych okazów strzelb i pistoletów i przyborów myśliwskich. (C. d. n.).

średnich nastąpi, jak corocznie, dzisiaj przez odprawienie uroczystych nabożeństw. Nauka zaś rozpocznie się w poniedziałek o godzinie 8 rano.

Nauka w szkołach przemysłowych uzupełniających w Krakowie — jak ogłasza magistrat — rozpocznie się b. r. szkolnego z dniem 15 września. We wszystkich szkołach odbywać się będą wpisy w dniach: 12, 13 i 14 września tj. w poniedziałek, wtorek i środę od 7 do 9 wieczorem. Przy wpisie winien się każdy uczeń wykazać książką robotniczą.

Wpisywać się można w budynkach szkół ludowych miejskich, a mianowicie: w Ogrodzie angielskim przy ul. Lubicz, na Kleparzu, na Smoleńsku, przy ul. Dietla i na Kazimierzu.

Magistrat miasta wzywa majstrów, a względnie kupców, aby swoich uczniów (terminatorów, praktykantów) zapisali do powyższych szkół przemysłowych pod rygorem skutków § 133 lit. a) ust. przem. tj. pod zagrożeniem grzywien od 20 do 800 koron.

Każdy majster winien zajmować się pilnie przemysłowem wykształceniem ucznia i nie powinien pozbawiać go czasu i sposobności do tego przez zatrudnianie go innemi robotami.

Majstrom, którzy pomimo ponawianego wezwania nie uczynią zadość ciążącemu na nich według § 100 ust. 3. obowiązkowi co do dopełniającej nauki przemysłowej uczniów, będzie odebrane prawo trzymania uczniów za pierwszym razem na pewien czas, w ponownym wypadku na zawsze.

„Dunajec" mały statek stoi na kotwicy pod mostem podgórskim.

W ul. Stradom układają od kilku dni chodnik z płyt betonowych, w miejsce dawnego granitowego.

O odnowienie bramy Floryańskiej. Kosztem Muzeum Czartoryskich trwają od dłuższego czasu roboty około odnowienia dawnego muru, przylegającego po lewej stronie idąc od Rynku do bramy Floryańskiej. Roboty te prowadzi architekt p. Zygmunt Hendel. Jak się dowiadujemy, odnowienie baszty Floryańskiej ma nastąpić jeszcze w bieżącym roku. Odnowienie to powinno rozpocząć się jak najprędzej, gdyż brama Floryańska jest już obecnie w bardzo opłakanym stanie.

Włamanie. Do sklepu towarów żelaznych Schenkera przy ul. Przesmyk na Kazimierzu włamał się nieznany rzezimieszek i skradł gotówkę 130 koron. Ze śladów należy wnioskować, że sprawca poszukiwał tylko pieniędzy, gdyż z towarów nic nie brakuje.

Niewyśledzony ptaszek dostał się w nocy z 29 na 30 sierpnia b. r. dymnikiem na zamknięty strych pani Salomei Reichmanowej, właścicielki realności przy ulicy Floryańskiej pod l. 21 i skradł stamtąd kilka sztuk materyału płóciennego, jak barchanu, dymki itp. Na skutek doniesienia o kradzieży zarządziła policya nadzór i dnia 1 b. m. organa policyjne przytrzymały byłego posługacza publicznego Piotra Garncarza, gdy w zakładzie zastawniczym pana Angelusa chciał zastawić dwie sztuki płótna, pochodzącego z tej kradzieży. Garncarz zapytany, skąd posiada zakwestyonowane u niego płótno, oświadczył, że kazał mu je zastawić pewien pan, który razem z nim przyszedł do zakładu p. Angelusa. Gdy Garncarz oglądnął się, by wskazać owego mężczyznę, ten widząc, że policya bada posługacza, natychmiast ulotnił się z zakładu zastawniczego. Mężczyzna ów liczy około 20 lat, jest wysoki, szczupły, blondyn bez wąsów, ubrany w marynarkowe ubranie i w biały słomkowy kapelusz. Policya śledzi za nim.

Fatalny dzień. Czwartek był dniem krytycznym pod względem gubienia najrozmaitszych rzeczy. I tak w policyi w dniu tym zgłoszono cały szereg zgub, a mianowicie zgubiono: pugilares z drobną kwotą, okulary, 37 kor. w białej chustce, legitymacyę kolejową, weksel na 800 koron., portmonetkę z 50 kor., lornetkę teatralną, rączkę stalową, książkę robotniczą, a nawet syn Marsa od artyleryi zgubił szablę i czapkę, którą znaleziono na drugi dzień w krzakach na plantacyach obok kościoła św. Norberta przy ul. Wiślnej. I ktoby się spodziewał, że można zgubić nawet czapkę i szablę! Prawdziwie feralny dzień.

Słup tramwajowy w ogniu. Wczoraj koło godziny 5 popołudniu wezwano telefonicznie straż pożarną na rynek główny, gdzie naprzeciw sklepu Fischera przy linii A-B. stanął w płomieniach żelazny słup tramwajowy, na którym spierają się przewody elektryczne. Powodem ognia było t. zw. krótkie spięcie, czyli zetknięcie się dwóch przewodów. Na miejsce przybył natychmiast I. pluton straży pożarnej pod komendą p. naczelnika Nowotnego, który zarządził przerwanie prądu i następnie mokremi płachtami w krótkim czasie stłumił ogień, czego służba tramwajowa uczynić nie zdołała. Na rynku zebrał się w jednej chwili wielki tłum ludzi i z ciekawością i podziwieniem przyglądał się słupowi, który jakkolwiek żelazny płonął jasnym, wielkim płomieniem. Wskutek rozpalenia się prawie do czerwoności słupa, powietrze wewnątrz zawarte ogrzało się znacznie i wysadziło wysoko w górę z wielkim hukiem żelazny nagłówek słupa, który z trzaskiem spadł na ziemię wzniecając ogromny popłoch wśród zebranego tłumu. Szczęściem nagłówek ten, ważący z 10 kilogramów, nie upadł nikomu na głowę.

Fałszywe ruble. Przed miesiącem donosiliśmy, że pokazały się w Krakowie fałszywe złote monety pięciorublowe, których znaczna ilość kursuje w nadgranicznych powiatach Królestwa Polskiego. We czwartek przytrzymała policya niejakiego Stanisława Pałkę, pochodzącego z Zerkowic w Król. Polskiem, który zjadłszy śniadanie w restauracyi Rosenstocka przy ul. Lubicz, chciał zapłacić fałszywą złotą pięciorublówką. Ostrożnie więc ze złotą monetą rosyjską.

„Sokół" podgórski urządza w niedzielę dnia 4-go b. m. gremialną wycieczkę do Skawiny, celem wzięcia udziału w uroczystem poświęceniu kamienia węgielnego pod budującą się tamtejszą sokolnię. Druhowie z Podgórza i Krakowa, którzyby chcieli wziąć pożądany udział w tej wycieczce, zechcą zjawić się w niedzielę o godzinie 7-ej rano pod gmachem „Sokoła" podgórskiego, gdzie będą czekać na nich bezpłatne podwody. Inni goście mogą korzystać z dogodnego połączenia kolejowego, gdyż pociągi do Skawiny odchodzą ze stacyi podgórskiej o godz. 9 i w pół do 10 rano.

Ucieczka? Donoszą nam z Podgórza, że jeszcze 23 sierpnia trzynastoletni Mieczysław Malik, zabrawszy ze sobą sześcioletniego Sobiesława Hubickiego wydalił się samowolnie z domu rodzicielskiego i dotąd nie wrócił. Malik był ubrany w płócienny mundurek gimnazyalny, zaś Hubicki w niebieskie dziecinne ubranko; obaj byli boso. Ktoby coś wiedział o małych zbiegach, zechce uwiadomić o tem ekspozyturę policyi w Podgórzu.

Romans księżnej Ludwiki.

Uprowadzenie.

Do tej chwili nie wyjaśniło się jeszcze, dokąd schroniła się księżna Ludwika. Że sprawcą uprowadzenia był Geza Mattachich, to nie ulega już wątpliwości. — Uprowadzenie odbyło się w następujący sposób:

W hotelu „Wettiner-hof" w Elster, gdzie księżna zajmowała pokoje na pierwszem piętrze, zakwaterował się w parterze niejaki p. Weitzer z Gracu. Ten pan Weitzer (sfingowane nazwisko) był przyjacielem Mattachicha i zdołał — zapewne z pomocą przekupionej pokojówki — doręczyć jej listy z projektem ucieczki. Księżna, która pozostawała w Elster pod strażą dra Mausa z zakładu dra Piersona i damy dworu, pny Gebauer, z wielką przebiegłością otoczenie swoje wyprowadziła w pole; w dniu 30 sierpnia okazywała dobry humor, następnie zapragnęła pójść do teatru, a po teatrze oświadczyła, iż czuje się zmęczoną i poleciła zbudzić się nazajutrz dopiero o godz. 10.

Tymczasem w nocy około godziny drugiej opuściła pokój i udała się na dół do owego p. Weitzera. Z jego pokoju oknem wymknęła się do ogrodu i na ulicę, gdzie oczekiwał na nią automobil.

Księżna nie wzięła ze sobą nic, prócz torebki, zawierającej kosztowności, których wartość nie przekraczała jednak pięć tysięcy koron.



Księżna Ludwika Koburska.

Uciekający przejechali granicę austryacką i przybyli do Asch. Zapewne na drodze oczekiwał księżnę Mattachich w drugim automobilu celem zmylenia śladów. Z Asch przedostali się do Bawaryi, gdzie prawdopodobnie wsiedli na pociąg i schronili się do Szwajcaryi. Uciekający mieli najmniej 6 godzin czasu przed sobą i uszli pogoni.

Geza Mattachich.

Geza Mattachich poznał się w r. 1895 z księżną Ludwiką, nieżyjącą z mężem i podróżował z nią, jako marszałek jej dworu. Księżna prowadziła życie bardzo rozrzutne i była ciągle w kłopotach finansowych. Z polecenia jej starał się Geza M. o pieniądze. Gdy stosunek księżnej z przystojnym porucznikiem począł zbyt wiele zajmować miejsca w *chronique scandaleuse* dworów niemieckich, aresztowano Gezę M. w Zagrzebiu pod zarzutem sfałszowania na wekslu podpisu arcyksiężnej Stefanii, a księżna Ludwika została internowana w sanatoryum Lindenhof pod Droznem. W tajnym procesie Geza skazany został w r. 1898 za fałszerstwo podpisu na 6 lat ciężkiego więzienia, ale w roku 1902 ułaskawiony. Po wyjściu z więzienia zajął się Mattachich spisywaniem swoich pamiętników. Podaje w nich z drobiazgową dokładnością całą aferę z wekslem arcyksiężnej i mnóstwo szczegółów, tyczących się skazania go na więzienie. Jego zdaniem wyrok był zupełnie bezprawny.

Pamiętniki swoje napisał, jak zaznaczył w przedmowie, jedynie dlatego, aby przed całym światem odsłonić krzywdę, jaką na nim spełniono i na księżnej Ludwice, którą uznano za umysłowo chorą. W książce zapowiedział, że jedynym celem jego życia jest uwolnienie niewinnie więzionej księżnej.

Internowana pod strażą doktorów.

Jakkolwiek kilkunastu doktorów uznało księżnę Ludwikę niepoczytalną, opinia publiczna nie przestała twierdzić, że trzymanie księżnej w sanatoryum da się motywować tylko tak zwaną „racyą stanu“. Księżna objawiała kilkakrotnie chęć ucieczki, a Mattachich próbował już raz ułatwić jej ucieczkę z Lindenhof, ale zamiar udaremniono.

Wówczas rząd saski wydalił Matachicha z granic państwa, a raczej edykt wydalający doręczono wiedeńskiemu zastępcy M., adwokatowi drowi Stimmerowi, bo Mattachich umiał się w Saksonii tak ukryć, że policya nie wpadła na trop jego. Niejednokrotnie wprawdzie nieprzyjaciele Mattachicha rozgłaszali, iż księżna nie chce już o nim słyszeć, w dziennikach pojawiały się artykuły o wzrastającem niedomaganiu umysłowem księżnej etc., ale Mattachich nie dawał za wygraną i nie wierzył pogłoskom.

Mimo ścisłego nadzoru księżna znalazła sposobność do korespondowania z kochankiem — i uradzono ostatecznie ucieczkę z Elster.

Mattachich zaopatrzonym był w pieniądze od swych przyjaciół i od wydawnictwa dziennika paryskiego „Le Journal“ otrzymał w ostatnich dniach 40—50.000 koron. Dyrektor „Le Journal“ mr. Henri de Noussanne przybył niedawno do Drezna i znalazł sposobność do zaznajomienia się z księżną. Z rozmowy odniósł wrażenie, że małżonka księcia Filipa Koburskiego jest zupełnie normalną i tylko dwie rzeczy są przyczyną jej rozdrażnienia: przymusowy pobyt w sanatoryum i rozłąka z Gezą Mattachichem.

„Le Journal“ jest dziennikiem poczytnym pięćciocentowym, o charakterze literackim; pomoc, udzielona Mattachichowi przez redakcyę „Le Journalu“ ma naturalnie na celu reklamę w paryskim stylu dla dziennika!

Skutki uprowadzenia.

Czy książe Filip Koburski zażąda interwencyi władzy, aby żonę znowu zamknąć w sanatoryum, nie wiadomo jeszcze. Znany dr Bachrach, adwokat księcia Filipa, nie otrzymał wczoraj do południa żadnych wskazówek.

Wiadomo tylko, że władze saskie zażądały telegraficznie przytrzymania automobilu na granicy szwajcarskiej i francuskiej. Prawdopodobnie jednak uciekająca para była już wtedy bezpieczna przed pościgiem — i bawi zapewne już w Paryżu.

Czy księżna może zostać wydana w ręce władz saskich? O tem zdania są podzielone.

Zdaje się jednak, że raz znalazłszy się w Szwajcaryi lub Francyi może już czuć się bezpieczną, bo niewątpliwie na żądanie wydania odpowie skargą o bezprawne trzyman,e w sanatoryum i zażąda zbadania swego stanu zdrowia etc. Co do Mattachicha, to, gdyby go na ziemi austryackiej aresztowano, — byłby karany więzieniem według § 96 ust. k,, jako winien uprowadzenia niewiasty. Ale, Mattachich znajduje się już z pewnością na obcem bezpiecznem terytoryum.

Telegramy przyniosą nam dalsze wiadomości o tej romantycznej i tak senzacyjnej sprawie.

Dalsze szczegóły o ucieczce ks. Ludwiki.

Ostatnie telegramy donoszą: Ucieczka księżnej Ludwiki była przygotowana z nadzwyczajną starannością od dłuższego czasu. Środków pieniężnych dostarczył Mattachichowi dziennik „Le Journal“, który wydał także francuski przekład pamiętników Mattachicha. Wydawca tego dziennika oddał panu M. dwa automobile do dyspozycyi i dopomagał mu wogóle wszelkimi sposobami, aby mógł urzeczywistnić plan uprowadzenia i dowieść słuszności swych twierdzeń, zawartych w pamiętnikach.

Istotnie, prawdziwość jednego z tych twierdzeń została w zupełności udowodnioną. Mianowicie okazało się, że księżna wbrew swej woli trzymana była w sanatoryum i pałała chęcią ucieczki. Donoszą także, że niejednokrotnie czyniono księżnej propozycyę pogodzenia się z mężem, księżna jednak odzywała się na to: Wolę raczej zostać w szpitalu waryatów, niż wrócić do pałacu mego męża!

Ks. Ludwika liczy dziś lat 46, posiada już siwe włosy i wygląda przez to jeszcze starzej. W przeciwieństwie do tego twierdzi Mattachich w swoich pamiętnikach, iż wygląda bardzo dobrze i młodo, a wyraz bólu, malujący się na jej twarzy, dodaje jej jeszcze uroku.

Co do ucieczki donoszą: Księżna odjechała fiakrem do stacyi kolejowej Hof, automobile okazały się zbyteczne, a stamtąd do Monachium pociągiem pospiesznym, a stamtąd zapewne do Szwajcaryi. Pościgu żadnego nie podjęto, zresztą byłby on spóźniony.

W myśl kodeksu niemieckiego pościg byłby możliwy jedynie na życzenie strony prywatnej, a więc księcia Filipa. Ks. Filip bawi w Austryi dolnej, a w dniu dzisiejszym przybywa do Wiednia.

Wydanie Gezy Matachicha z Francyi lub Szwajcaryi, jest niemożliwe. Para kochanków może się zatem na obcem terytoryum czuć zupełnie bezpieczną. Księżna ma zamiar postarać się o rozwód i poślubić Gezę Matachicha. Niektóre jednak dzienniki donoszą, że absolutnie o małżeństwie mowy nie ma, lecz Mattachichowi chodziło tylko o oswobodzenie księżnej.

Wojna rosyjsko-japońska.

Zdobycie i pożar Liaojangu.

Pogrom Kuropatkina.

Kolonia. „Koln. Ztg.“ otrzymuje z Tokio potwierdzenie wiadomości, że Japończycy dnia 1. września **zajęli Liaojang.**

Mukden. Telegram B. Reutera, wysłany z Mukdenu d. 1 bm. o godz. 9 m. 27 wiecz: **Komunikacya kolejowa do Liaojang przerwana. Drogi są nie do przebycia.**

Londyn. W Tokio oficyalnie ogłoszono zajęcie Liaojangu przez Japończyków. Generał Kuroki przenosi tam swoją główną kwaterę.

Armia Kuropatkina w nieładzie ucieka ku Mukdenowi, przeprawiając się przez rzekę Taitse, ścigana przez armie Kurokiego, Oku i Nodzu. Ciężko obładowani Moskale nie ujdą pościgu; część armii Kuropatkina, zwlaszcza cała tylna straż (40.000 żołnierza) zostanie niewątpliwie odciętą.

Kuropatkin wydał rozkaz do odwrotu onegdaj rano. Rozkaz ten doręczono z pośpiechem wszystkim oddziałom.

Nim Rosyanie opuścili Liaojang, podpalili miasto. Również po drodze palili wszystkie wsie.

Już podczas przejścia przez rzekę Taitse dosięgła Rosyan część armii japońskiej i wywołała wielkie zamieszanie. Japończycy zabrali prócz dział polowych, pozostawionych przez Rosyan, także wiele amunicyi. Zrobili z tego zaraz użytek i ostrzeliwali temi działami dworzec liaojański, by zniszczyć tam wagony i uniemożliwić transport.

Ta część armii Kurokiego, która we środę wieczorem przeszła przez rzekę Taitse i następnie pomaszerowała wzdłuż wielkiej drogi ku Mukdenowi, wczoraj o godz. 11 przed południem, 12 mil na północny zachód od Liaojangu doścignęła „gros“ uciekającej armii rosyjskiej i — jak się zdaje — **odparła je ku rzece Taitseho.**

Paryż. Jak donosi „Echo de Paris“ obliczają straty rosyjskie koło Liaojanu na **5.000 zabitych i rannych.** Japończycy zabrali Rosyanom prócz amunicyi i dział, 40.000 sztuk broni i 200 wozów żywności.

Szczegóły walki.

Tokio. (Urzędownie). Marszałek Ojama donosi, że nieprzyjaciel nie zdołał wytrzymać gwałtownych ataków japońskich i d. 1 września cofnął się w kierunku Liaojangu. Japońskie kolumny na lewem skrzydle i centrum ścigały nieprzyjaciela, który wśród wielkiego zamieszania usiłował cofnąć się na prawy brzeg Taitse-ho.

Zdobyte na Rosyanach 10·5 cm. działa użyto do ostrzeliwania dworca w Liaojangu.

Prawe skrzydło japońskie zaatakowało nieprzyjaciela d. 1 września koło Hai-jingtai 15 mil na północny wschód od Liaojangu. Straty japońskie od d. 29 sierpnia **wynoszą około 10.000 ludzi.**

Tokio. Biuro Reutera donosi z d. 1 bm.: Wieczorem doniesiono tu, że nad ranem armia jenerała Oku zaatakowała prawe skrzydło i centrum rosyjskie i zmusiła je do opuszczenia stanowisk. Wynik zaciętej bitwy na linii wschodniej, gdzie Kuroki atakował, jeszcze nie znany. Wskutek tego, że prawe skrzydło i centrum rosyjskie opuściły swe stanowiska, na linii południowej lewe skrzydło rosyjskie jest zagrożone.

Tokio. (B. Reutera) Rosyanie rozpoczęli wczoraj rano cofanie się z pozycyi na prawem skrzydle i centrum przed Liaojanem. Podczas przechodzenia rzeki Taitse panowało wśród nich **wielkie zamieszanie.** Japończycy ścigają Rosyan i zabrali znaczną **ilość dział,** których później używali w walce.

Tokio. (Urzędownie). Według nadeszłej onegdaj popołudniu z głównej kwatery depeszy, Japończycy wykonali we czwartek rano na lewem skrzydle gwałtowny szturm i zajęli wzgórza, pierwotnie obsadzone przez prawe skrzydło rosyjskie. Z tego powodu cała rosyjska armia na południe od Liaojanu rozpoczęła odwrót. Japońskie wojsko obecnie ściga Rosyan.

Paryż. Wczoraj o godzinie 2 po południu nadeszła do Petersburga ostatnia depesza Kuropatkina, donosząca, że odwrót przeprowadzono w nocy w dobrym porządku (?). Korpus Binderlinga otrzymał polecenie odcięcia armii Kurokiego od Oku, podczas gdy kolumna wanowa miała zaatakować tylne straże (?) japońskiego prawego skrzydła.

Kuropatkin liczy na przybycie V korpusu europejskiego, jakoteż na pomoc armii

władywostockiej pod dowództwem Liniewicza, który ma się znajdować na czele 30.000 ludzi już w drodze i oddalony jest o jakich 10 dni marszu od Liaojanu.

Odcięcie odwrotu.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio: Japońskie lewe skrzydło dziś w piątek rano zaczęło odpierać Rosyan ku Taitsi. Prawe podjęło walkę koło Hejyingtai. **Japońskie straty od poniedziałku wynoszą około 10.000.**

Rosyjski parowiec, zajęty układaniem min w Porcie Artura, został **zniszczony.**

Paryż. „Echo de Paris“ donosi, że Kuropatkin znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie i **jest otoczony przez Japończyków. Połączenie kolejowe z Mukdenem jest zniszczone**; również połączenie telegraficzne z Petersburgiem od onegdaj zupełnie przerwane.

Podziwienia godna strategia.

Londyn. Wszystkie dzienniki wyrażają podziw dla strategii i taktyki Japończyków, którzy z matematyczną ścisłością osiągnęli cel zamierzony. Wszystko po ich stronie było naprzód obliczone, **żadna z trzech armii nie spoźniła się ani o godzinę, wszystkie równocześnie uderzyły na nieprzyjaciela** według z góry ułożonego planu.

Oblężenie Portu Artura.

Petersburg. (Oficyalnie). Telegram jenerał-lejtnanta Stössla do cara z d. 26 sierpnia brzmi: Łaskawy telegram Waszej ces. Mości przyjęło wojsko entuzyastycznym okrzykiem „hurra“. — Podwoił on siły wojsk i podniósł heroizm obrońców Portu Arthura. Od d. 23 sierpnia aż do dnia dzisiejszego zostały wszystkie ataki nieprzyjaciela z pomocą Bożą odparte.

Zniszczenie rosyjskiej stacyi telegraficznej bez drutu.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu: Wiadomość o zniesieniu **rosyjskiej stacyi z telegrafem bez drutu z Czifu potwierdza się.**

W nocy ze środy na czwartek słyszano silny ogień z Portu Artura.

Robert Hart zarządził wypuszczenie okrętu „Independente“, który wyruszył już z portu.

Japoński krążownik i 2 torpedowce widziano w pobliżu Czifu.

Usposobienie cara.

Petersburg. Car jest podobno bardzo niezadowolony ze sposobu postępowania admirała Uchtomskiego. Admirał powinien był za każdą cenę dążyć do połączenia się z eskadrą władywostocką, a zamiast tego powrócił do Portu Arthura. Wobec tego niebawem już otrzyma dymisyę, a miejsce jego zajmie kapitan Robert Wieren. Car miał już podpisać akt mianowania go admirałem, a urzędowego ogłoszenia oczekują lada chwilę. Wieren otrzyma rozkaz, aby resztę floty rosyjskiej jeszcze raz wyprowadził z Portu Arthura.

Także stanowisko Skrydłowa wydaje się tu bardzo dziwnem.

— Jakto — miał powiedzieć car — więc Skrydłow nie pospieszył osobiście, aby umożliwić połączenie się obu eskadr?

W kołach dworskich zauważono wielkie niezadowolenie cara z tego powodu, które przejawiło się tem także, że przy tak licznem udzielaniu odznaczeń. Skrydłow został zupełnie pominięty, podczas gdy admirał Jessen, który wypłynął naprzeciw eskadry Portu Arthura, został mianowany *a la suite* cara.

Książe pruski.

Berlin. (B. k.). „Nordd. Allg Ztg“ dowiaduje się, że odjazd księcia Fryderyka Leopolda na wschodnio-azyatyckie pole wojny, odroczono na życzenie rosyjskie, z powodu grożącego obecnie niebezpieczeństwa zniszczenia tamże linii kolejowej przez Chunchuzów.

Okręty rosyjskie na wodach hiszpańskich.

Madryt. Gubernator z Las Palmas na wyspach kanaryjskich donosi, że otrzymał telegram, zawiadamiający o przybyciu zagranicznych okrętów wojennych pod ros. flagą w pobliżu wyspy Lanzarote. Przybycia tych okrętów oczekują okręty przewozowe celem zaopatrzenia ich na węgiel.

Szanghaj. (B. Reutera). Przybył tu przed południem japoński torpedowiec, prawdopodobnie w celu odebrania depesz dla floty.

Biskup Strossmayer.

Osiek. „Obrana narodna“ upoważniona — ze strony kompetentnej oświadcza, że jest zupełnie zmyśloną wiadomość dzienników, jakoby biskup Strossmayer z okazyi urodzin następcy tronu ros. celebrował uroczyste nabożeństwo i modlił się o zwycięstwo Rosyan w Azyi.

Dr Koerber w Galicyi.

Tarnopol. (B. kor.) Dr. Koerber w towarzystwie p. namiestnika, Dr. Tchórznickiego, Bleylebena, przybył wczoraj o godzinie 3 popołudniu do Skwarzawy i złożył wizytę prezesowi Koła polskiego Apolinaremu Jaworskiemu, poczem powozem pojechał do Buska do hr. Kazimierza Badeniego, gdzie w ścisłem kole zaproszonych gości i członków rodziny hr. Badenich odbył się obiad. O godzinie 9 wieczór odjechał Dr. Koerber do Tarnopola i przybył tam o g. 11. Tłumy publiczności zebrały się na jego przyjęcie po ulicach. Dr. Koerber zamieszkał w hotelu Podolskim.

Tarnopol. W obiedzie u hr. Kazimierza St. Badeniego w Busku, uczestniczyli prócz gospodarstwa i Dr. Koerbera z otoczeniem, namiestnik hr. Potocki w towarzystwie radcy Zaleskiego, prezes Koła polskiego Apolinary Jaworski, Adam Jędrzejowicz, marszałek Stanisław hr. Badeni z dwoma synami, prezydent apelacyi Dr. Tchórznicki, prof. uniwersytetu krakowskiego ks. Pawlicki, starosta Michałowski i Stefan Skrzyński.

Tarnopol. Dr. Koerber dziś o g. 8.30 rano udał się wraz z p. namiestnikiem do starostwa i po dokonaniu tegoż lustracyi, zwiedził gimnazya, gdzie przekonał się naocznie o wadliwym stanie budynków i złem pomieszczeniu klas. Dalej zwiedził gmach sądowy, poczem w starostwie udzielał posłuchania. Zjawiła się Rada powiatowa tarnopolska z prezesem Juliuszem hr. Korytowskim, prezes zbarawskiej Rady pow. Niementowski, burmistrz dr Mandel z radą miasta, która mu wręczyła memoryał z prośbą o poparcie żądań miasta, dalej oddziały tow. gospodarczego, okręgów tarnopolskiego, skałackiego i trembowelskiego pod przewodnictwem Tadeusza Fedorowicza, oraz posłów Garapicha, Paygerta, Władysława Fedorowicza, Korytowskiego, reprezentanci władz, gminy wyznaniowej i tak dalej.

Potem wziął udział w śniadaniu na jego cześć przez jego kolegę szkolnego, Władysława Fedorowicza na 30 nakryć wydanem. Po zwiedzeniu jeszcze miasta odjechał dr Koerber w południe do Husiatyna.

Różne wiadomości.

Stosunki na dworze sułtana. Z Konstantynopola donoszą: Wskutek groźnego zachowania się straży pałacowej albańskiej, wezwano inne oddziały wojska do ich zastąpienia i przywrócenia porządku. Między Albańczykami i wezwanymi oddziałami przyszło do formalnej walki, w której kilku zginęło, a znaczna liczba odniosła rany. Wśród rannych znajduje się 1 basza, 1 adjutant i komendant straży pałacowej. Powodem rokoszu Albańczyków miało być to, że od dłuższego czasu nie otrzymali żołdu.

Olbrzymi pożar. Z Ajaccio, na Korsyce, telegrafują: Ogromny pożar szaleje na przestrzeni 20-sto kilometrowej na wschodnich wybrzeżach Korsyki. Dotychczas spłonęło przeszło 1.000 hektarów lasu. Dworzec kolejowy w Bravone zgorzał. Również drugi dworzec jest zagrożony. Komunikacya kolejowa przerwana. Wiele bydła zgorzało w płomieniach. Ludność przy pomocy wojska pracuje około umiejscowienia ognia.

Ojciec św. o prasie. W tych dniach Ojciec św. przyjmował na posłuchaniu osobnem pewnego dziennikarza, a wziąwszy z rąk jego pióro, pobłogosławił je i oddał, mówiąc: „Niema dzisiaj wznioślejszego posłannictwa na ziemi, jak posłannictwo dziennikarza. Błogosławię symbol twojego zawodu. Moi poprzednicy błogosławili miecze i broń wojowników chrześcijańskich; ja mienię się szczęśliwym, że mogę błagać niebo o zlanie błogosławieństwa na pióro dziennikarza katolickiego“.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Dnia 2 b. m. spędzono na targ sztuk: bydła rogatego rosłego 237, jałownika 114, cieląt 183, owiec i kóz 33, nierogacizny 287. Razem 854 sztuk. — Woły płacono po 52 do 60 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor.; krowy po 50 do 56 kor., buhaje po 56 do 62 k., cielęta po 49 do 67 kor., za jeden centnar metr. żywej wagi; cielęta na sztuki po 28 do 48 kor., nierogaciznę tuczną po 114 do 118 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor., za jeden centnar metr. rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 000 sztuk, na eksport bydła rogatego 00 sztuk, pozostało do drugiego targu 00 sztuk. Tranzakcya bardzo słaba.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 2 b. m. 1904 r. w „Hali zbożowej“ — Tendencya: co do pszenicy i żyta słabsza, co do innych produktów niezmieniona.

Pszenica biała od koron 9·40 do 9·70, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·60 do 9·80, czerwona i żółta tranzyto 9·90 do 10·15, węgierska 0·00 do 0·00, Żyto dwor. krajowe 7·80 do 8·00, targowe 7·50 do 7·75, transyto —·— do —·—, węgierskie 0·00 do 0·00, Jęczmień browarny 7·75 do 8·50, na krupy 6·80 do 7·30, na paszę 6·50 do 6·60, tranzyto —·— do —·—, Owies 7·20 do 7·40, Proso zwykłe 6·50 do 7·00, Tatarka 9·50 do 10·00, Kukurydza nowa 0·00 do 0·00, stara 8·30 do 8·50, Cinquantin nowa 0·00 do 0·00, Cinquantin stara 8·50 do 8·80, Groch Wiktorya 11·50 do 13·00, zwykły 10·00 do 11·00, pastewny 9·00 do 10·00, Fasola cukrowa 14·00 do 16·00, długa 12·50 do 13·00, krótka 12·00 do 13·00, perłowa 12·00 do 13·00, Bobik 0·00 do 0·00, Wyka 0·00 do 0·00, Rzepak zimowy 11·00 do 11·50, tranzyto —·— do —·—, Siemię lniane 10·50 do 11·—, konopne 11·50 do 12·00, Lnica —·— do —·—, Mak niebieski 26·— do 28·—, szary 24·— do 26·—, Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienna biała —·— do —·—, nasienna szwedzka —·— do —·—, Esparsetta 11·25 do 11·75, Lucerna —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Otręby pszenne 5·40 do 5·60, żytne 5·50 do 5·70, Mąka czerwona 6·60 do 6·70, Ofagi 4.60 do 4·90, Słoma żytnia długa 2·20 do 2·40, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—, Siano zwyczajne 4·40 do 4·80, Koniczyna pastewna 5·00 do 5·60, Soczewica 16·00 do 18·00. Ceny notowane za 50 kg.

Bez konkurencyi!

¼ litra aromatycznego silnego rumu **już za 13 cnt.**

1/16 litra zdrowej, silnej wódki, nalewki owocowej etc.

już za 4 centy

wielki kielich tej samej wódki **już za 2½ centa**

nabyć można W PROBIERNI

parowej fabryki wódek

Romana Marczyńskiego

w Pałacu na Zwierzyńcu Nr. 20 (tuż za rogatką)

Specyały: Wyjątkowo dobra Teściowa-Podbipięta-Botanik.

Zdolni Agenci

mogący pracować tylko w Krakowie, po krótkim czasie próby stałe i korzystne dochody otrzymają.

Zgłaszać można się do:

Filii Towarzystwa im. „Gizeli"

Kraków, Floryańska 13.

920 3—4

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak Woda bilińska, Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadska, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Angielskie kapelusze

damskie ubierane

jakoteż gładkie (sport)

POLECA Założony w roku 1866

Największy skład kapeluszy męskich

Kraków, **L. HOCHSTIM** Floryańska l. 5.

PARASOLKI

Z powodu kończącego się sezonu sprzedaje po cenach fabrycznych

Anastazy **FRONCZ** Kraków, Floryańska 17.

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Plecionka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

...cenia zamiejs. wysyła się odwr. poczta. — W niedziele i święta sklep zamknięty. — Ceny stałe, ...

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko" poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, herbaty.

Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i [illegible] **Ceny krakowskie.** 862-900

PANNY SKLEPOWEJ

posiadającej język polski i niemiecki w słowie i piśmie poszukuje się do sklepu rzeźnicko-masarskiego

Fr. Saniternika

Kraków, ul. Sławkowska 22

925 obok Ks. Marków. 4—6

Handel artykułów religijnych i przyborów piśmiennych pod firmą

Edward Czapliński i Sp.

930 Kraków, Szewska 1, 3—3

poszukuje **ucznia do praktyki**

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i p... lowania wynajmuje najtaniej w Krakowie 16 589

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41. telefon 336

WYRÓB KRAJOWY

SŁYNNEGO OBUWIA **ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej

poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne

---

Przez Wys. c. k. Władze rządowe autoryzowane

BIURO INFORMACYJNE DLA SPRAW WOJSKOWYCH

emerytowanego rotmistrza

A. KORNBERGERA, Willa Wandy, ulica Stachowskiego 15.

udziela wyjaśnień i wskazówek we wszystkich sprawach dotyczących służby wojskowej i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw i w sprawach dworskich, podania do tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy oraz Pensyonat.** — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Przeszło 400 wolnych posad rządowych, publicznych i prywatnych.

realności i majątków ziemskich celem sprzedaży i dzierżawy i t. d.

Wykaz wolnych mieszkań zawiera każdy numer „INTERESU"

Wydawca i Redaktor:
Bronisław Krasicki, Kraków, ulica Szewska Nr. 15, I. p.

Zwracamy uwagę, że nie mamy nic wspólnego z „Informatorem", obok Wydawnictwa my wyłącznie mamy Biuro pośrednictwa we wszelkich sprawach, Biuro Informacyi, reklamy, kontroli i t. d.

885 11—60

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412